

Tusk to uliczny kuglarz z workiem pełnym niespełnionych obietnic

28 sierpnia 2014

Środowisko Platformy Obywatelskiej i mainstreamowe media długo przedstawiały premiera Donalda Tuska jako męża opatrznosciowego i mesjasza, który przeprowadzi Polskę przez wzburzone wody. Po siedmiu latach okazało się, że jest on tylko ulicznym kuglarzem z workiem pełnym niespełnionych obietnic.

Wczorajsze wystąpienie szefa rządu w Sejmie pokazuje jaka jest skala zakłamania władz. Na rok przed oddaniem władzy pan premier nagle dostrzegł trudną sytuację emerytów, rencistów i rodzin wielodzietnych. Obiecał nawet emerytom podwyżki, w ramach waloryzacji, o całe 36 zł brutto, czyli 20 zł netto. To mniej więcej 1,20 zł dziennie. Prawdopodobnie na dwie bułki starczy, choć może nie na każde.

To jest tym bardziej nieuczciwe iż dwa tygodnie temu przedstawiciele tej samej partii, na czele której stoi Donald Tusk, zabrali najstarszym i najbiedniejszym polskim rencistom i emerytom darmowe leki. Z czego tak bardzo dumny był senator Jan-Filip Libicki. Nie przyznano tym ludziom prawa do bardzo drogich w Polsce leków. Polski emeryt dopłaca prawie 42 proc. do ceny leków. To jest jeden z najwyższych poziomów w Europie. Zabrano ludziom starszym z portfela jedną ręką ok. stu złotych, a obiecuje się, że drugą ręką przyzna się im 36 złotych. Brutto.

Jednocześnie pan premier roztacza mirażę ulg podatkowych dla rodzin wielodzietnych. Tak jakby zapomniał, że to jego rząd podwyższył podatek VAT od ubrań i bucików dla dzieci o całe 15 proc. Dzisiaj wiele rodzin wielodzietnych żyje na granicy

nędzy, na granicy przetrwania biologicznego. Kilka milionów ludzi ledwie wiąże koniec z końcem. 36 proc. dzieci w Polsce rodzi się w ubóstwie.

To są zaklęcia magika, który przez siedem lat roztaczał przed nami wizję zielonej wyspy. Tej zielonej wyspy Polacy wciąż nie są w stanie dostrzec w swoich portfelach. Świadczenia emerytalne i rentowe oraz pensje w Polsce należą do najniższych w Europie, obok Litwy, Łotwy, Rumunii czy Bułgarii. Rząd nie ma żadnego pomysłu na to co zrobić by rozruszać kraj gospodarczo. Wzrost słabnie, a druga połowa roku będzie jeszcze gorsza pod tym względem niż pierwsza.

Embargo rosyjskie będzie miało negatywny wpływ na polską gospodarkę. Ale odnotujemy także poważne straty w relacjach handlowych z Zachodem. Niemiecka gospodarka hamuje, Niemcy mniej eksportują do Rosji. Będą więc składali mniej zamówień u polskich podwykonawców. Będziemy więc nadal rezerwuarem taniej siły roboczej. To co pan premier obiecał polskim emerytom i rencistom na cały rok, młody Polak, który zagłосуje nogami i ucieknie z Polski choćby do Niemiec, dostanie za godzinę pracy. Bo Niemcy wprowadzili godzinową płacę minimalną w wysokości 8,5 euro.

Czeka nas więc kolejne fala emigracji ludzi młodych, zdolnych do pracy. Później, po wystąpieniu premiera, zobaczyliśmy w Sejmie kabaret w wykonaniu ministrów tego rządu, którzy obiecywali różne cuda, jak minister zdrowia, że zlikwiduje kolejki dla chorych, czy minister sprawiedliwości, który zapewniał o tym, że sądy będą sędzić uczciwie, szybko i sprawnie.

To jest w pewnym sensie obraz bezradności tego rządu, który obiecuje, że zrobi w rok, to czego nie zrobił przez ostatnie siedem lat. I byłoby dobrze, gdyby oszczędził nam kolejnych 12 miesięcy gnicia i dbania o własne interesy. Jeśli chodzi o członków rządu, o administrację rządową, to podwyżki są znaczące i trwają od wielu lat. Gigantyczne odprawy,

kolacyjki, ośmiorniczki. Zobaczyliśmy jak wygląda życie codzienne naszych ciężko zapracowanych ministrów na taśmach „Wprost”.

To pokazuje, że to są wszystko tylko słowa, nic nie znaczące, nic nie warte. Niczego nie zmieniające w sytuacji polskiej gospodarki. Aby Polacy mogli mieć godziwe emerytury muszą mieć własny majątek. Muszą mieć dochody. Skoro ten rząd ostatecznie wyprzedał resztki tego majątku, nie bardzo jest skąd brać te dochody. Odzieranie ze skóry polskich przedsiębiorców i podatników mija się z celem. Tu nie ma pomysłów, jest tylko przyznanie się do klęski.

Niech rząd nam więc oszczędzi już tej demagogii, tego straszenia konfliktem zbrojnym z Rosją. Pan premier przecież mówił, że 1 września polskie dzieci mogą nie pójść do szkoły. A teraz mówi, że będzie Plan Marshalla, że będzie 400 mld. z Unii. Że będziemy wydawać te pieniądze, a zielona wyspa powróci. Myślę, że już nikt w te bajki nie wierzy.

Autor: Janusz Szewczak – główny ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info